

WSTĘP PRAKTYKA

Nowa Biblioteka
nr 3 (18), 2015

Agnieszka Magiera
Biblioteka Śląska
e-mail: agnes.magiera@gmail.com

BIBLIOTEKA CYFROWA JAKO ELEMENT ZESPOŁU USŁUG INFORMACYJNYCH BIBLIOTEKI (Z PAMIĘTNIA PRAKTYKA)

Żyjemy w czasach zmiany. Nie oczekujemy jej, nie przewidujemy, ona już jest. Biblioteka tradycyjna, realizująca tylko podstawowe zadania gromadzenia, opracowania, przechowywania i udostępniania zbiorów powoli odchodzi w przeszłość. Nie chodzi tu o związane z brakiem pieniędzy likwidowanie filii, bibliotek w małych miejscowościach czy włączanie ich do innych instytucji. Mam na myśli zmianę na linii biblioteka-czytelnik, sprawiającą, że duże, wielkomiejskie biblioteki zaczynają się wyludniać. Choć ich funkcje nie rewaloryzują się, a w wielu miejscach warunki ich realizacji wręcz się poprawiają, choć wciąż są adaptowane, odnawiane, a nawet budowane nowe obiekty, kupuje się do nich książki, czasopisma i rozmaite zbiory specjalne, a czytelnicy nadal przychodzą, jestem jednak pewna, że z czasem będzie ich coraz mniej. Gdzieś jest to już proces zaawansowany. Liczba osób przechodzących przez drzwi wejściowe biblioteki maleje. Dane statystyczne alarmują – czytelnictwo spada! – i jeśli mierzyć je statystykami realnych odwiedzin i wypożyczeń, to faktycznie tak właśnie jest. Jednak czy statystyki oddają rzeczywistość, można polemizować.

Aby jednak dyskusja ta miała sens należałoby przeanalizować najpierw czy czytelnictwo to jedynie czytanie książek i czasopism wydanych na papierze w formie kodeksu, a jeśli nie, to czy biblioteka ma lub może mieć swój udział w innych jego formach. Tak postawiona teza jest oczywistym uproszczeniem, wszak od lat funkcjonują książki mówione oraz różnorakie „zamienniki” książki papierowej, jednak dopiero ostatnie lata przyniosły nową jakość, która swym gwałtownym rozwojem zdominowa-

ła czytelnictwo młodych (i nie tylko). Obawiam się również, że od tego kierunku nie ma już odwrotu. Chodzi tu o zjawisko czytania dzieł w postaci elektronicznej pozyskanych z Internetu metodami legalnymi lub nie. Pewne jest też, że czytelnictwo książek, dystrybuowanych w nielegalnej z punktu widzenia prawa strefie, kwitnie, i że dzieje się to oczywiście bez udziału bibliotek.

Można zaryzykować stwierdzenie, że rozwój narzędzi do kopiowania, które pozwalają przygotowywać i udostępniać wersje elektroniczne dzieł nieprofesjonalnymi metodami przysłużył się stracie bibliotek, które przestały dominować w dziedzinie udostępniania i rozpowszechniania drukowanych pierwotnie treści. I niewiele pomaga fakt, że taki domorosły rodzaj produkcji i rozpowszechniania jest nielegalny. Oczywiście jest, że biblioteki nie mogą działać poza prawem, znajdują się więc na mniej uprzywilejowanej pozycji, jeśli chodzi o możliwość dzielenia się z czytelnikiem samodzielnie sporządzonymi, elektronicznymi wersjami poczytnej literatury współczesnej. Prawo stanowi także, że nie mogą udostępniać zdalnie i wielodostępowo posiadanych legalnych „e-wersji” dzieł objętych majątkowym prawem autorskim. Czytelnik może z nich korzystać jedynie na terenie biblioteki lub wypożyczyć plik oryginalnie wydany (zapisany) na nośniku fizycznym.

W ostatnich latach zmienił się drastycznie profil typowego czytelnika. Dziś młodzi ludzie uważają komputer za naturalne i pierwsze narzędzie do kontaktowania się z otoczeniem i do pozyskiwania wiedzy. Sieć oferuje bowiem nie tylko informacje praktyczne, rozmaite przyjemności, ale i duży zasób rzetelnej wiedzy. Dziś większym problemem okazuje się umiejętność odnalezienia tej wiedzy i oddzielenia jej od informacji niesprawdzonych, niekompletnych czy fałszywych. Ważnym zadaniem staje się więc nauczanie młodych ludzi skutecznego odróżniania „płodów pożytku” od „płodów skandalu”, bo wyeliminowanie tych drugich całkowicie jest również niemożliwe.

Próby skłonienia czytelników, aby w celu pozyskania wiedzy porzucili komputer, a skorzystali z bibliotek, póki co nie udają się. I obawiam się, że ten proces jest nieodwracalny. Możliwość pozyskania informacji przez własne urządzenie w domu, zawsze wygra z koniecznością pójścia do biblioteki, wyszukania w katalogu i wypożyczenia dzieła. Wielbiciele literatury *science-fiction* znają z pewnością liczne opisy przyszłości zapowiadające społeczeństwo pozyskujące informacje i wiedzę z „datasfery” poprzez bezpośrednie (telepatyczne) lub pośrednie (np. wszczepione w mózg chipy) łączenie się z superkomputerami. Zaczynam wierzyć, że właśnie w tym kierunku zmierzamy.

Dziś daleko nam oczywiście do chipów czy telepatii, ale „datasfera”, rozumiana jako wiedza „krążąca” w powietrzu, już istnieje. Bez problemu można dziś połączyć się z Internetem za pomocą małych, mobilnych

urządzeń noszonych w kieszeni, a ogranicza nas tylko zasięg anten, co z czasem szybko się zmieni.

Siedząc w parku lub leżąc na plaży, od dawna możemy przejrzeć katalogi większości bibliotek „tradycyjnych”, zamówić książki, kopie interesujących materiałów, zgłosić kwerendę, a od jakiegoś czasu w tzw. bibliotekach cyfrowych obejrzeć pełne teksty. Związek między biblioteką tradycyjną a cyfrową jest bezpośredni, aczkolwiek nie zawsze jest to dodatkowa usługa konkretnej biblioteki. Czasem jest to po prostu pozainstytucjonalna cyfrowa platforma umożliwiająca zamieszczanie zeskanowanych kopii dokumentów różnym podmiotom: muzeom, archiwom, stowarzyszeniom itp., a nawet, za ich pośrednictwem, osobom prywatnym. Biblioteki mają tu na razie przewagę z racji podobieństwa funkcji: zarówno biblioteki tradycyjne, jak i cyfrowe mają za zadanie gromadzić i upowszechniać treści, zmienił się jednak sposób realizacji tych funkcji. Jak już wcześniej zauważyłam, aby pozyskać wiedzę metodą tradycyjną trzeba udać się do instytucji przechowującej odpowiednie materiały, wyszukać i zamówić dokument, czekać na realizację, odebrać „skonsumować” na miejscu lub zabrać dzieło do domu i dopiero z niego skorzystać – w rezultacie poświęcić na to czas. Biblioteka cyfrowa w tym względzie z pewnością dominuje, bowiem aby z niej czerpać informacje wystarczy skorzystać z komputera (lub innego urządzenia tj. tablet czy smartfon) z dostępem do Internetu. Wtedy czas dotarcia do potrzebnego tekstu skraca się znacznie.

Oba sposoby pozyskiwania wiedzy mają zalety i wady. Biblioteka tradycyjna nie „wymaga” od użytkownika posiadania dostępu do komputera, łącza internetowego, umiejętności poruszania się po zasobach sieci, może też udostępniać treści objęte majątkowym prawem autorskim. Zabiera za to czas. Korzystanie z biblioteki cyfrowej zajmuje go mniej, ale za to wymaga inwestycji w sprzęt i dostęp do Internetu, a gromadzić i udostępniać może jedynie to, co należy do domeny publicznej lub na co pozyska licencje. Oznacza to, ni mniej, ni więcej, że biblioteka cyfrowa nie jest w stanie całkowicie zastąpić biblioteki tradycyjnej. Prawo autorskie skutecznie to uniemożliwia. Niewątpliwie jednak istnienie tej cyfrowej alternatywy zmniejsza liczbę fizycznych odwiedzin instytucjonalnych. Przewaga udostępnień w bibliotekach cyfrowych, mimo że dysponują one przeważnie dokumentami starszymi, nad udostępnieniami realnymi już dziś jest znacząca. Biblioteki odnotowują zatem spadek poziomu tradycyjnego czytelnictwa. Dotyczy to jednak przede wszystkim wypożyczeń młodszego pokolenia, które chętniej korzysta z komputerów, smartfonów, tabletów itp., nie znajdując czasu na lekturę, która jest trudniejsza. Źle dobrane do wieku i kompetencji lektury szkolne także nie sprzyjają czytelnictwu. Dzieci dorastają w przekonaniu o nieatrakcyjności książek. Przeciętny uczeń gimnazjum jest już przekonany, iż jedynym

źródłem wiedzy jest *Wikipedia*. Zaprzyjaźnione z interaktywnym komputerem (gry!) dzieci nie potrzebują innej rozrywki i nie mają też na nią czasu. I tu, dla bibliotekarzy pojawia się wyzwanie. Trzeba postawić pytanie jak skutecznie przekonać młode pokolenie, że biblioteki są nie tylko bytem historycznym, ale skutecznie łączą tradycyjne funkcje z nowymi oczekiwaniami, i jak przekonać przełożonych, że mniejsza ilość odwiedzin nie musi oznaczać zamknięcia biblioteki lub zwolnień niepotrzebnych rzekomo pracowników.

Funkcji czy zadań bibliotek dla dzieci nie będę tu jednak omawiać. Przedmiotem będzie biblioteka uniwersalna dla dorastającego pokolenia, które chętnie słucha audiobooków, ogląda filmy i seriale, niewątpliwie też czyta lektury. Pierwszym krokiem dla nich jest zawsze „sprawdzenie w Internecie” – czy interesujące dzieło można zobaczyć online. Niestety nie trzeba szczególnych badań, by się zorientować, jak ogromny udział w pozyskiwaniu tych treści mają rozmaite platformy wymiany plików, czy strony udostępniające dane online. Młodzi ludzie znają je i bez oporów z nich korzystają, bez oporu naruszają też prawo autorskie, często zresztą nieświadomie. Obecnie biblioteki ograniczone prawem mogą jedynie wypożyczać to, co zakupią i tylko w takiej liczbie egzemplarzy (nie mogą robić kopii i je wypożyczać). Dodatkowo wciąż kupuje się głównie dzieła na nośnikach fizycznych lub licencje umożliwiające dostęp do źródeł tylko na miejscu. Człowiek doświadczający sieci na co dzień oczekuje, że pozyska te dzieła bez wychodzenia z domu i na urządzenie, które weźmie ze sobą np. do pociągu, czy na wakacje. Dziś w Polsce praktycznie nie ma powszechnego systemu umożliwiającego bibliotekom zdalne udostępnienie dzieł objętych majątkowym prawem autorskim w postaci plików – nie jest to możliwe, bo wiąże się ze zwielokrotnieniem dzieła, bez korzyści dla autora. Nawet legalne pliki, nie utrwalone na nośniku fizycznym, wyposażone w „wyłącznik czasowy”, który niszczyłby je np. po tygodniu, i zabezpieczone przed kopiowaniem, rzadko są w tej chwili przedmiotem wypożyczeń, choć takie rozwiązania na świecie są już bardzo popularne. Wciąż pokutuje przekonanie, że taki sposób dystrybucji będzie sprzyjać piractwu, i nie bez znaczenia jest też fakt, że instalowanie takich systemów wiązałoby się z nowymi kosztami dla i tak niezamożnych instytucji. Nie mniej z pewnością taka będzie przyszłość i w Polsce. Wspomniane wcześniej biblioteki cyfrowe to platformy, które legalnie udostępniają dzieła online i umożliwiają darmowe pobranie ich w postaci pliku na własny sprzęt. Z przyczyn prawnych, ale także z powodu misji zabezpieczenia niszczącego dziedzictwa kulturowego, w większości udostępniają tylko utwory z domeny publicznej i te, na których rozpowszechnienie uzyskały licencje. Choć nie można tam niestety przeczytać na razie literackich bestsellerów, to zapewniają one dostęp online do ogromnych zasobów, a co najistotniejsze, dzięki wspólnej wyszu-

kiwarce, umożliwiają wirtualne scalanie źródeł rozproszonych, zwłaszcza czasopiśmiennych, tworząc tym samym możliwość skorzystania z całości niedostępnej fizycznie w jednym miejscu. Biblioteki cyfrowe udostępniają dziś blisko 2 000 000 obiektów: książek, artykułów, dokumentów ikonograficznych, elektronicznych, filmów, map itp. Do biblioteki cyfrowej odsyłać też mogą różne serwisy, reklamując tym samym zbiory biblioteczne, czy wręcz ponownie wprowadzając do obiegu zapomniane dzieła. Dostępne w bibliotece cyfrowej obrazy, oznaczone jako domena publiczna, wykorzystywać można legalnie do ilustrowania stron czy prac. Powszeczne są dziś narzędzia umożliwiające tworzenie dostępnych w sieci baz prezentujących informacje bibliograficzne i faktograficzne, można je też łączyć, tworząc całkowicie nową informacyjną jakość, której biblioteki właściwie wciąż nie wykorzystują. Jesteśmy w tej chwili na etapie wstępnym: tworzymy serwisy niezależne, w niewielkim stopniu powiązane ze sobą. Dopiero od niedawna biblioteczne opisy katalogowe łączone są z obiektami bibliotek cyfrowych. Najpierw wklejało się linki tylko do skopiowanego własnego egzemplarza, teraz, coraz częściej, linkuje się też do innych serwisów. Opis katalogowy dzieła może zawierać nie tylko dane edycji i egzemplarzy, można go też łączyć z informacjami szerszymi: odsyłać do wcześniejszego lub późniejszego wydania, do dzieła związanego np. tematem, do bazy biograficznej gdzie uzyskamy informacje o bohaterze lub autorze, a nawet do stron encyklopedycznych. Możliwości są nieograniczone. Można też (np. z baz bibliograficznych) linkować nie tylko do całych książek, ale też do ich fragmentów, artykułów, a nawet do pojedynczych stron. Tak uzupełniane katalogi i bazy danych, przestają być tylko inwentarzami konkretnej instytucji, lecz zyskują formę i rangę uniwersalnego serwisu informacyjnego.

Biblioteka posiadająca dobrze „oliknowany” OPAC, bazę bibliograficzną i bibliotekę cyfrową „wychodzi” niejako poza swój budynek, miasto, a nawet kraj, a jej strona internetowa staje się portalem wiedzy. Dziś na niektórych stronach domowych bibliotek trudno doszukać się zakładki do katalogów czy bibliografii, gdyż bywają one głęboko ukryte, a na stronie głównej dominują wystawy, koncerty, rozmaite wydarzenia, często niezwiązane z książką. Patrząc na dzisiejszą młodzież i na sposób, w jaki korzysta z sieci i pozyskuje wiedzę, bibliotekarze muszą zacząć dostosowywać biblioteki do obsługi zdalnej w znacznie szerszym zakresie.

Czym skutkować będzie przeniesienie funkcji udostępniania z terenu biblioteki do sieci? To przede wszystkim konieczność przebudowania tradycyjnej struktury organizacyjnej biblioteki. Budynek musi pozostać, bo zbiory w fizycznej postaci muszą być przechowywane, czytelników będzie jednak mniej w czytelniach i wypożyczalniach, więc stracą rację bytu osobne czytelnie do każdego typu zbiorów. Potrzebne będą także zmiany w działach opracowania, których pracownicy, oprócz tworzenia opisów

katalogowych, będą musieli także umieć kreatywnie łączyć je z innymi serwisami. Te przeobrażenia będą wymagały od pracowników bibliotek kompetencji informatycznych, a w początkowej fazie niezbędne też będą komórki digitalizujące zbiory. Kontakty z czytelnikiem przeważnie będą się odbywały za pośrednictwem telefonu czy Internetu.

Należy już teraz zacząć uświadamiać organizatorom bibliotek, że obsługa i tworzenie serwisów internetowych to nowa funkcja bibliotek, która wymaga wykształconych kadr, pieniędzy na sprzęt i sporo czasu. Nie jest to może tak spektakularne działanie jak różnego typu imprezy, ale za to zdecydowanie mieści się w ramach działań statutowych. Należy zatem uzmysłwić sobie i organizatorom, że serwisy tego typu powinny być tworzone przez biblioteki, w drodze naturalnej ewolucji funkcji, w przeciwnym razie zostaną one pozbawione tego przywileju przez firmy komercyjne, co z czasem może doprowadzić do marginalizacji rangi bibliotek, a w czarnym scenariuszu, wręcz do ich stopniowego znikania. Dowodem na to są różne sposoby i miejsca pozyskiwania plików z sieci, które już „wyręczają” biblioteki w wypożyczeniu. Jeśli chcemy pozostać w grze, musimy zauważyć te zmiany.